Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 gr.

Rok XII. ...ziernika 1930 r. № 19

POCZTA

KRAKÓW
Bibl.

Organ Związku ...wników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

WYCHODZI 2 RAZY N... MIESIĄC. NAKŁAD 20.000 EGZEMPL.

Nadesłanych rękopi... ...ie zwraca się. Każdy rękopis powinien ... ...opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375, Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 2 zł. kwartalnie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 kol. 450 zł., 1/2 kol. 225 zł., 1/4 kol. 115 zł., 1/8 kol. 60 zł. Wiersz 1 milimetrowy, jednoszpaltowy lub jego miejsce za tekstem 50 gr. Fantazyjne, tabele 50% drożej. Szerokość kolumny 3 szpalty.

Ku reformie prawa dyscyplinarnego

Ku reformie urzędniczego prawa dyscyplinarnego uczyniono jeszcze jeden krok, tym razem śmiały i zdecydowany. Oddawna już kiełkująca myśl zreformowania urzędniczego prawa dyscyplinarnego, myśl niejednokrotnie ujawniająca się w rezolucjach różnych zjazdów organizacyj pracowników państwowych, wreszcie w licznych artykułach pojawiających się w prasie fachowej i zawodowej — znalazła swój skonkretyzowany wyraz w opracowanym przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych projekcie noweli do ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym.

Autorzy projektu, przyjmując za podstawę swej pracy nowelizację obowiązującej ustawy a nie stworzenie nowej ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem, siłą rzeczy musieli ulec tym zasadniczym konstrukcjom prawnym, które reprezentuje obecnie obowiązująca ustawa, wywodząca swój rodowód z austrjackiej pragmatyki urzędniczej z roku 1914. Stanowisko to jednak nie powinno nikogo dziwić, trzeba bowiem z żalem stwierdzić, że polska nauka prawa w dziedzinie urzędniczego prawa dyscyplinarnego nie uczyniła nic.

A jeśli nauka nie wskazuje nowych dróg, jeśli wreszcie nauka, nie czerpiąc ze źródła potrzeb społecznych, nie może poddawać tych potrzeb systematycznej analizie — to nic dziwnego, że głos zabierają wyłączne praktycy, ludzie czynu, którzy wyczuwając puls życia, dążą przedewszystkiem do nadania potrzebom życia reprezentowanym przez daną grupę społeczną formy prawnej, chociażby z punktu widzenia ściśle prawnego należało uczynić coś więcej, coś, co już wymyka się z pod oceny praktyków, a co gwarantuje prawu żelazną logikę konstrukcyj oraz tego prawa pomyślny rozwój.

Niemniej jednak trzeba podkreślić, że inicjatywa, podjęta przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych winna zasłużyć sobie na pełne uznanie ogółu pracowników państwowych i, że pomyślne zrealizowanie tej inicjatywy przyczyni się do nadania ładu procesom dyscyplinarnym, do zredukowania niezrozumiałych niekiedy posunięć władz dyscyplinarnych, przedewszystkiem zaś do zagwarantowania w sprawach dyscyplinarnych należnego miejsca idei sprawiedliwości.

Projektowane zmiany dotyczą tak organizacji władz dyscyplinarnych jak i samego postępowania dyscyplinarnego.

Spotykamy się więc przedewszystkiem z projektem utworzenia Okręgowych Komisyj Dyscyplinarnych przy urzędach wojewódzkich zamiast istniejących obecnie Komisyj Dyscyplinarnych przy władzach, podlegających bezpośrednio władzy naczelnej (np. Dyrekcje Poczt i Telegr., Izby Skarbowe).

Koncepcja ta znana już jest czytelnikom „Poczty" z artykułu dr. Konrada Pordesa p. t. „Polskie Prawo dyscyplinarne" („Poczta" Nr. 4—5 z 1928 r.) Odsuwając Komisje Dyscyplinarne I-ej instancji od bezpośredniej styczności z władzami administracyjnemi poszczególnych resortów, autorzy projektu wyrażają pogląd, że Komisje Dyscyplinarne przy urzędach wojewódzkich, jako pozbawione tej bezpośredniej styczności z poszczególnemi władzami administracyjnemi będą mogły zachować większą niezawisłość. Na wzmożenie tej niezawisłości wpłynąć ma jeszcze powierzenie przewodnictwa w Komisjach Dyscyplinarnych sędziom zawodowym.

Trzeba przyznać, że pierwsza reforma (Okręgowe Komisje Dyscyplinarne), rozpatrywana pod kątem widzenia uniezależnienia orzecznictwa dyscyplinarnego od wpływów, wywieranych przez przełożone władze pracownika, nie jest przeprowadzona konsekwentnie.

Według projektu owe Okręgowe Komisje Dyscyplinarne są właściwe jako I instancja dla wszystkich urzędników od X*) do VII grupy uposażenia oraz funkcjonarjuszów niższych, pełniących służbę na obszarze danego województwa.

Dla wszystkich innych urzędników (od VI-go stopnia wzwyż) tudzież dla wszystkich urzędników oraz funkcjonarjuszów niższych, należących do personelu władzy naczelnej (Ministerstw) Komisją Dyscyplinarną I-ej instancji będzie, jak i dotychczas, Wyższa Komisja Dyscyplinarna, działająca przy danej władzy naczelnej.

Gdy więc sprawy jednych pracowników pójdą do Komisyj Dyscyplinarnych, czynnych przy urzędach wojewódzkich, Komisyj stojących zdala od bezpośredniego wpływu zainteresowanej w przebiegu sprawy władzy administracyjnej, sprawy innych pracowników będą szły do Komisyj, działających przy naczelnej władzy danego resortu.

Pozatem Wyższe Komisje Dyscyplinarne będą rozpatrywały w drugiej instancji

*) Projekt S. U. P-u ustawy o państwowej służbie cywilnej przewiduje X grupę uposażenia, jako najniższą dla urzędników.

sprawy z odwołania od pewnych, łagodniejszych kar, orzeczonych przez Okręgowe Komisje Dyscyplinarne.

Motyw więc ugruntowania niezawisłości Komisyj Dyscyplinarnych, motyw zniewalający autorów projektu do utworzenia Okręgowych Komisyj Dyscyplinarnych przy urzędach wojewódzkich nie jest należycie wyczerpany, skoro nie poddaje się rewizji obowiązujących dotąd przepisów o kompetencjach Wyższych Komisyj Dyscyplinarnych oraz o ich przywiązaniu do naczelnych władz resortowych.

O wiele konsekwentniej problem ten rozwiązuje dr. Konrad Pordes we wspomnianym powyżej artykule. Otóż według dr. Pordesa wojewódzkie Komisje dyscyplinarne byłyby właściwe w I-ej instancji dla wszystkich wogóle pracowników, państwowych danego województwa, zaś instancją apelacyjną byłaby jedna Wyższa Komisja Dyscyplinarna z siedzibą w Warszawie.

Przy tym systemie znalazłoby się może miejsce (o czem już dr. Pordes bezpośrednio nie wspomina) dla Najwyższej Komisji Dyscyplinarnej, działającej wyłącznie, jako instytucja Kasacyjna. O wiele głębszem posunięciem w kierunku zapewnienia Komisjom Dyscyplinarnym niezawisłości są te zmiany, które autorzy projektu przeprowadzają w składzie Komisyj Dyscyplinarnych oraz w sposobie powoływania członków Komisyj. Przewodniczącymi Komisyj Dyscyplinarnych oraz zastępcami przewodniczących mają być sędziowie Sądów Okręgowych lub Apelacyjnych. Połowa członków Komisyj pochodzi z nominacji, połowa z wyborów, uskutecznionych przez funkcjonarjuszów państwowych.

Szkoda tylko, że autorzy projektu pozostawiają Rozporządzeniu Rady Ministrów określenie, które władze właściwe są do powoływania przewodniczących, ich zastępców oraz członków Komisyj Dyscyplinarnych oraz w jaki sposób odbywa się wybór ich członków przez funkcjonarjuszów państwowych.

Tego rodzaju postawienie kwestji jest niewłaściwe tak ze względów technicznych, jak i nie... technicznych.

Narzekamy na niezliczoną ilość ustaw, rozporządzeń i t. p., normujących daną dziedzinę prawa administracyjnego Trzeba dążyć do skodyfikowania przynajmniej niektórych działów prawa administracyjnego. Dlaczegóż więc w dziedzinie formalnego prawa dyscyplinarnego nie uniknąć tego rozwałkowywania przepisów prawnych w kilku Dziennikach Ustaw.— Dlaczego tak ważną sprawę, jak sposób powoływania członków Komisyj Dyscyplinarnych, wybór ich członków przez ogół funkcjonarjuszów państwowych pozostawiać unormowaniu przez rozporządzenie Rady Ministrów. Przecież takie Rozporządzenie, liczące się tylko z ogólnikową formułką ustawy („Rozporządzenie Rady Ministrów określi . . . . . . w jaki sposób odbywa się wybór członków przez funkcjonarjuszów państwowych"), może oprzeć te wybory na takich zasadach, że doniosła myśl projektodawców ulegnie najzupełniejszemu spaczeniu.

Są przecież wybory i.... wybory.

Oczywiście sama myśl powierzenia w Komisjach Dyscyplinarnych przewodnictwa sędziom zawodowym, jak i powoływania członków Komisyj częściowo z wyborów zasługuje na pełne uznanie.

Sędzia zawodowy, jako przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej, nietylko będzie istotnie niezawisły od czynników administracyjnych, lecz zagwarantuje postępowaniu dyscyplinarnemu bieg zgodny z zasadami prawa.

Zagadnienie to było już kilkakrotnie poruszane na łamach „Poczty" — to też gruntowniejsze uzasadnienie tej koncepcji pominę.

Słusznie autorzy omawianego projektu w uzasadnieniu oświadczają:

„...niema żadnych rzeczowych przesłanek, któreby pozwalały na rozmaite traktowanie poszczególnych kategoryj pracowników państwowych, o ile chodzi o postępowanie dyscyplinarne i wymiar sprawiedliwości. Nauczyciele od kilku lat mają w swych Komisjach dyscyplinarnych sędziów, jako przewodniczących, to też ich organizacja dyscyplinarna stoi na poziomie, znacznie przewyższającym organizację dyscyplinarną dla urzędników".

W kwestji obrony dyscyplinarnej projekt wprowadza dwie zasadnicze zmiany, dopuszcza bowiem do obrony przed Komisjami Dyscyplinarnemi adwokatów oraz funkcjonarjuszów państwowych, niezależnie od tego, czy są oni podlegli tej samej władzy administracyjnej II-ej instancji, co obwiniony, czy też podlegają oni wogóle innej władzy administracyjnej.

Obie projektowane zmiany są całkiem uzasadnione. Jeśli chodzi o dopuszczenie adwokatów do obrony dyscyplinarnej, to czytelnicy „Poczty" mieli możność zapoznać się już z argumentami, przemawiającemi na korzyść tej koncepcji.

Sztuczne ograniczenie, w myśl zasad dotąd obowiązujących, koła obrońców tylko do tych funkcjonarjuszów państwowych, którzy pełnią obowiązki na obszarze, na który rozciąga się zakres działania komisji dyscyplinarnej nie da się utrzymać. Dlaczegóż pozbawiać obwinionego możności korzystania z usług obrończych jego kolegi, pracującego w innym dziale administracji państwowej?

Wprawdzie mogłyby i tutaj nasunąć się pewne kontrargumenty, które musimy narazie w tym ogólnikowym artykule pominąć, lecz sądzę, że te kontrargumenty nie zdołałyby zachwiać właśnie tej koncepcji, jaką wysuwają autorzy projektu.

Z dalszych zmian projektu, dotyczących już samego postępowania dyscyplinarnego, zasługują na uwagę te zmiany, które wynikają z przyjętej redakcji art. 66-go projektu ustawy o państwowej służbie cywilnej. Oto, zgodnie z tym artykułem, w wypadku zbiegu postępowania dyscyplinarnego z postępowaniem karnem, dotyczącem czynu, będącego przestępstwem ściganem z urzędu, urzędnik nie może być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, aż do prawomocnego zakończenia postępowania karno sądowego.

Jak wiadomo w myśl obowiązującej ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem, Komisja Dyscyplinarna może zawiesić postępowanie dyscyplinarne aż do ostatecznego zakończenia postępowania sądowo-karnego, lecz nie jest obowiązana czynić tego w każdym wypadku.

Następnie projekt podkreśla zasadę bezpośredniości procesu dyscyplinarnego, zasadę, której zasadniczo nie wyklucza obowiązująca obecnie ustawa. Niestety błędna interpretacja artykułu 38-go ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem doprowadziła do tego, że niejednokrotnie postępowanie dowodowe na rozprawie dyscyplinarnej ogranicza się wyłącznie do odczytania akt sprawy.

Świadek — jako żywy i główny dowód winy lub niewinności znika z procesu dyscyplinarnego, zostaje wyparty z sali rozpraw przez martwe, nic nieraz albo niewiele i źle mówiące protokóły dochodzeń wstępnych, czy też śledztwa.

Projekt, powtarzając postanowienia Kodeksu Postępowania Karnego wyraźnie ustala, w jakich wypadkach na rozprawie dyscyplinarnej mogą być odczytane protokuły przesłuchania świadków i obwinionego, sporządzone w dochodzeniu wstępnem lub śledztwie.

Oto wówczas, gdy świadek (względnie obwiniony) na rozprawę nie stawił się z powodu przeszkód, niedających się usunąć, lub też stawiwszy się, bądź zeznał inaczej niż w postępowaniu poprzedniem, bądź odmówił zeznań, bądź też oświadczył, iż powyższych szczegółów nie pamięta. Za zgodą rzecznika i obwinionego mogą być odczytane zeznania innych świadków.

Z innych zmian zasługuje na uwagę wprowadzenie instytucji nazwanej „zatarciem skazania".

Mianowicie po upływie pięciu lat od chwili uprawomocnienia się orzeczenia dyscyplinarnego, nakładającego karę nagany lub wstrzymanie awansu, właściwa władza naczelna zarządza na prośbę skazanego sporządzenie nowego wykazu stanu służby z opuszczeniem wzmianki o orzeczeniu dyscyplinarnem, jeżeli w ciągu

tego okresu czasu nie było innego orzeczenia dyscyplinarnego.

Koncepcja ta słuszna w zasadzie z niezrozumiałych dla mnie względów ograniczona została tylko do dwóch kar dyscyplinarnych, nie ma zaś zastosowania do kary obniżenia grupy uposażenia. Odnoszę wrażenie, że ma tu miejsce pomyłka drukarska, tem więcej, że projekt ciągle powołuje się w kwestji kar na art. 67 projektu ustawy o państwowej służbie cywilnej, gdy wyliczeniem kar zajmuje się nie art. 67 a 68. Sprawa ta nasuwa jeszcze inne wątpliwości, których omówieniem zajmę się w specjalnym artykule, poświęconym materjalnemu prawu dyscyplinarnemu, zawartemu w przepisach projektu S. U. P.-u ustawy o państwowej służbie cywilnej. Inne zmiany projektu noweli wprowadzają postanowienia zaczerpnięte z Kodeksem Postępowania Karnego.

Projekt nie rozwiązuje problemu kasacji w postępowaniu dyscyplinarnem.

Szeregu zagadnień projekt nie porusza, a niektóre niefortunne postanowienia obowiązującego prawa dyscyplinarnego pozostawia bez zmian. Sprawy te poruszę w następnym artykule.

Władysław Rostropowicz

Trzeba z żywymi naprzód iść...

Jeden z najbardziej przychylnych nam inspektorów, pisząc na tem miejscu, w roku ubiegłym, o podniesieniu powagi Instytucji pocztowej, — orzekł, iż pierwszym warunkiem w poruszonej sprawie — jest nieuregulowana sprawa kierownicza. Głos ten — jak wiele innych — przebrzmiał bez echa. To samo, zdaje się, będzie i ze mną. Nie przeszkadza mi to jednak pisać dalej.

W innych resortach wszystkie stanowiska kierownicze obsadzane są, wyłącznie, w drodze konkursu. Tamtejsze konkursy negatywnych wyników nie dają... Nic dziwnego. W innych resortach, a nawet w instytucjach prywatnych, kierownicy pracują mniej od swych podwładnych, lepiej są sytuowani materjalnie i władza darzy ich pełnem zaufaniem. Z tych względów, o kierownicze stanowiska ubiegają się tam pracownicy doświadczeni i rutynowani.

U nas jest wręcz przeciwnie. Kierownicy urzędów pocztowych wyróżniają się tem, że pracują, przedewszystkiem, daleko więcej od kierowników równorzędnych instytucyj państwowych, samorządowych i prywatnych; — że pracują w niedziele i uroczyste święta; — że pracują daleko dłużej od swych podwładnych; — że materjalnie sytuowani są najgorzej i że zaufaniem władzy przełożonej nie cieszą się wcale.

Nie myśmy do obecnego stanu rzeczy doprowadzili...

Cóż, dzisiaj młodego, nieutemperowanego pracownika, nie mającego najmniejszych aspiracji kierowniczych — czasami wbrew jego woli — robi się „kierownikiem", czyli obarcza go się 24-ma kilogramami nieuporządkowanych przepisów, 80-ma księgami, wykazami, rachunkami i, minimum, 2-ma godzinami nadliczbowej, bezpłatnej pracy codziennie; następnie — zaleca mu się, aby godnie reprezentował powierzony mu urząd, nie biorąc pod uwagę jego poborów służbowych; radzi mu się, aby prowadził życie towarzyskie z majętnymi przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, nie wchodząc w to, czy mu na to czas pozwoli, a później dziwimy się, że nadużyć — zamiast mniej — jest coraz więcej...

Kierownik taki, oczywiście, większego nadużycia popełnić nie może. Ot, robi jakieś głupstwo i nawet przez myśl mu nie przejdzie, że popełnia nadużycie — a nadużycie jest faktem dokonanym.

Delikwenta, właściwie, nie karzą, bo „zdjęcie" kogoś z kierownictwa, o które ten ktoś wcale się nie ubiegał, oraz wstrzymanie mu awansu, z którego by na kierownictwie i tak nie korzystał — nie może być uważane za karę.

Sam winowajca, z takiego obrotu sprawy, śmieje się w kułak, gdyż, równocześnie, z szumnym tytułem kierownika, zdejmują mu z głowy cały szereg ciężarów i obowiązków, a, tem samem, zwalniają go z nadliczbowej, codziennej pracy i przenoszą, z zapadłej dziury, do większej, kulturalniejszej miejscowości, gdzie każda rzecz codziennego użytku kosztuje daleko taniej...

Krótko mówiąc, dziś nie karze się tych, co popełniają nadużycia, lecz tych — co pracują sumiennie, gdyż, po każdej serji nadużyć, zaostrza się kontrolę, wprowadzając nowe wykazy i dokuczliwe przepisy, a tem samem zwiększa się im nadliczbową, bezpłatną pracę, podraża się pocztę (liczba kontrolerów wzrasta), a, w rezultacie, odstręcza się publiczność od korzystania z usług poczty.

...do urzędu nadszedł przekaz na 500 złotych, dla adresata zamiejscowego. Kierownik wie, że dany interesant nazajutrz rano, zgłosi się po pieniądze, ale zarezerwować gotówki mu nie wolno, bo władza mu nie ufa.

Nazajutrz rano, interesant przyjeżdża po pieniądze, których niema, bo, w małych urzędach, z samego rana nikt wpłat nie uskutecznia. Kierownikowi jest bardzo nieprzyjemnie, że interesant kilkanaście kilometrów niepotrzebnie się fatygował; tłumaczy mu, że pieniędzy, dla osób zamiejscowych, przetrzymywać nie wolno; — że potrzebne pieniądze jeszcze nie wpłynęły, ale — może wpłyną niebawem....; — może zażądać zasiłku, który nadejdzie w nocy... i t. p. Kręci się, nieborak, jak może, bo mu wstyd, że jego kasa nie może wypłacić należnej sumy.

A trzeba obserwować, jak ci interesanci, nie mający pojęcia o przepisach pocztowych, patrzą na nas. — To panu, panie naczelniku — powiada jeden interesant — pańska władza nie ufa na 500 złotych? A, przecież, ja panu ,czasem, gdy brak pieniędzy w kasie, zostawiam pokwitowanych przekazów na ładnych parę tysięcy złotych i — ja panu ufam... A co mi tam po takiej poczcie, która mi nie może odrazu 500 złotych wypłacić?...

W takich warunkach, najwięksi służbiści i entuzjaści opuszczają ręce. To są codzienne nasze kwiatuszki. Administracja tego nie widzi i nie słyszy. A czego oczy nie widzą — tego serce nie czuje — powiada przysłowie...

Jesteśmy w błędnem kole. Jak można wymagać, aby miejscowa ludność miała zaufanie do kierownika urzędu, skoro sama władza mu nie ufa? Interesantom również, w głowie nie chce się pomieścić, że kierownik urzędu pocztowego gorzej jest sytuowany na kierownictwie, niż — gdyby sprzedawał — powiedzmy—znaczki w większym urzędzie.

Poczta ma przed sobą wielkie zadania i — aby im sprostać — musi swe placówki obsadzić ludźmi doświadczonymi, odpowiednio wynagradzanymi za swą pracę i wyposażonymi w większą dozę zaufania, niż obecnie.

Nadzwyczajnych rzeczy nie domagamy się. Chcemy, aby administracja weszła w nasze położenie i, ostatecznie załatwiła nasze postulaty 1) redukując i upraszczając pracę małych urzędów, 2) przyznając dodatki za kierownictwo, które będą wynagrodzeniem za minimum codziennej, nadliczbowej pracy, którą wykonywuje każdy kierownik i w której nikt go wyręczyć nie może (zestawienia kasowe), oraz 3) zaliczając do emerytury każde 10 miesięcy służby na kierownictwie — za cały rok, tytułem ekwiwalentu za ciężką pracę i wielkie obowiązki. Wszak każdy kierownik, obarczony 24-ma klg. przepisów i 80-ma księgami, wykazami i rachunkami — dobrowolnie skraca swe życie, gdyż umysł jego jest w ciągłem napięciu. Trzeba to należycie — ocenić...

Trzeba, wreszcie, zrozumieć, że przemęczony i zgorzkniały kierownik nie będzie powiększał sobie nadliczbowej pracy, przez propagandę radjofonji, oszczędności, ubezpieczeń i t. p. Do tych rzeczy nikt go nie zmusi. On to będzie czynił z ochotą, o ile będzie widział, że jest odpowiednio traktowany i sytuowany.

Z niewolnika — niema robotnika!

Mówi się, że, dla podniesienia powagi instytucji pocztowej, naczelnicy i kierownicy powinni odpowiednio reprezenwać powierzone im urzędy, prowadząc życie towarzyskie z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa i t. p.

Naczelników zostawimy w spokoju. Im może czas i pobory służbowe pozwalają na reprezentację. Mówimy o kierupotach.

Nie będę pisał o reprezentacji, ani o życiu towarzyskiem, bo kierownicy, ani na jedno, ani na drugie nie mają czasu i pieniędzy. Zastanawiam się tylko, jaką ew. korzyść moglibyśmy odnieść, nawiązując bliższy kontakt z przedstawicielami społeczeństwa w takich np. Pacanowach, Psich Wątróbkach, Kozich Głowach i Kiernoziach, w osobie proboszcza, doktora, weterynarza, burmistrza - młynarza, radnego - masarza i t. p.

U nas, małe urzędy obsadzane są siłami młodemi, które (jeżeli nie pojadą do „Sanata" i jeżeli nie zostaną „wylane"), z czasem, będą naczelnikami większych urzędów, czyli — pójdą wyżej. Z wymienionymi zaś przedstawicielami sprawa ma się odwrotnie. W małej miejscowości rezyduje przeważnie proboszcz, który nie ma głosu i zdolności oratorskich; doktór, który ze swym zasobem wiedzy medycznej, w większem mieście, musiałby się zarejestrować jako bezrobotny; to samo z resztą przedstawicieli.

Mało tego. Ludzie ci, przeważnie, są przeciwnikami wszelkiego postępu i — najczęściej — plagą swych klijentów. Są to ludzie idący przeciwko prądowi postępu i oświaty...

Są to „gasnące światy"...

A co nas z nimi łączy? Zdaje się, że nic. Im się wolno cofać; nam — nie!...

Proszę przypomnieć sobie dobrze, czem był dawniej, przed wojną, pisarz gminny i nauczyciel szkoły powszechnej (mam na myśli b. zabór rosyjski). Proszę przyjrzeć im się uważnie dzisiaj...

Oni, o całe niebo, są lepiej sytuowani od nas; pracują połowę tego co my — i, zdaje się, nie chcieliby zasiąść na naszych stanowiskach — prawda? A dlaczego ? —

Dlatego, że idą z postępem czasu; — że mają silne organizacje, mir u społeczeństwa, przedstawicieli w Sejmie...

My, również, musimy iść z postępem, jeżeli nie chcemy zejść do roli przedwojennego pisarza gminnego, lub nauczyciela szkoły powszechnej.

Kto nie idzie naprzód — ten się cofa.

Chodecz, dnia 2 sierpnia 1930 r.

Eugenjusz Malec.

Kierupot Chodecz.

Ratować gruźlików

Niedola oraz ciężkie materjalne położenie pracowników pocztowo-telegraficznych znane jest ogólnie.

Skromna pensja zaledwie wystarcza na wegetację.

Póki zdrowie dopisuje, pracownik pocztowy i jego rodzina cierpliwie znoszą niedolę, w nadziei nadejścia lepszych dni. Gorzej, gdy z wycieńczenia, złego odżywiania, złych warunków mieszkaniowych oraz pracy nadmiernej, w nieodpowiednich lokalach biurowych, poczynają nagminnie zapadać na choroby. Pocztowiec zazwyczaj pracujący w kurzu oraz nieuniknionym brudzie, najczęściej ulega chorobie o nazwie **gruźlica.**

Wiadomo powszechnie, że gruźlica w szybkiem tempie niszczy najsilniejszy organizm, zaniedbana prowadzi do niechybnej przedwczesnej śmierci.

Wślad za chorobą żywiciela rodziny, kroczy nowe nieszczęście, nowe zmartwienie oraz troska skąd zdobyć pieniędzy, na wydatki związane z leczeniem siebie, względnie swoich najbliższych.

Tu następuje moment najtragiczniejszy. Wprawdzie Związek nasz sili się i kłopocze by przyjść z pomocą Członkom cierpiącym na gruźlicę oraz ich rodzinom, wprawdzie poczyniono wiele w porównaniu z innymi organizacjami, prawda zdobyliśmy piękne i okazałe Sanatorjum w Zakopanem, lecz wydatki i zaciągnięte zobowiązania, niespłacona pożyczka rządowa zł. 350.000 nie pozwalają jeszcze Związkowi przyjść chorym Członkom **z bezpośrednią pomocą materjalną.**

Jak złemu zaradzić oraz skąd zdobyć środki pieniężne na pomoc materjalną dla chorych niezamożnych gruźlików — oto pytanie wielu działaczów Związku.

Nad powyższym zagadnieniem, przed pół rokiem, na Walnem Zgromadzeniu Koła Miejscowego Warszawa 1, dyskutowano namiętnie.

Z rzeczowym projektem wystąpił kol. Jerzy Cesarski — proponując na ten cel utworzyć specjalny fundusz pod nazwą: **„Fundusz Pomocy Przeciwgruźliczej".**

Projekt podobał się ogółowi członków, w następstwie czego uchwalono by Koło Miejscowe z utworzonego „Funduszu" udzielało doraźnych zapomóg, na opłacenie kosztów leczenia tym niezamożnym chorym, **którzy udają się wyłącznie do naszego Sanatorjum w Zakopanem.**

Na zdobycie funduszów postanowiono jednogłośnie: a) opodatkować się jednorazowo po 50 groszy, b) stale płacić 1 proc. od wszelkich otrzymywanych gratyfikacji i zapomóg urzędowych oraz obciąć wynagrodzenie członków Zarządu Koła, a otrzymane nadwyżki preliminować w budżecie Koła na „Fundusz Przeciwgruźliczy". Obliczając z grubsza ustalono, iż z powyższych źródeł Koło uzyska rocznie **około 6.000 złotych.**

Kwota sześciu tysięcy złotych, wystarczy na opłacenie **1000 dni chorych,** przebytych na leczeniu w Sanatorjum. Licząc skromnie na członka 30 dni, można śmiało orzec, że z pomocy bezpłatnego leczenia korzystałoby w roku 30-tu kolegów.

Członkowie wspomnianego Koła, od przykładem, poszły inne Koła Miejscowe, dziś jak nam wiadomo, już wydają doraźne zapomogi potrzebującym kolegom.

Gdyby za tym godnym naśladowania przykładem, poszły inne Koła Mijescowe, **bodaj wszystkie Zarządy Kół,** to z pewnością uniknęłoby się wielu tragedji.

Niechby tylko każdy Zarząd Koła zabrał się do podobnej pracy, niechby choć 5-ciu pracowników każdego Koła mogło w roku po 30 dni korzystać z podobnej pomocy, a z pewnością zrobilibyśmy wielki krok naprzód na polu walki z gruźlicą.

NASZE LEKCJE ESPERANTA

(Lekcja 12, dokończenie)

VI. Konwersacja z życia codziennego.

Podróż — Vojaĝo. Je kioma horo forveturas la trajno al Budapest? O której godzinie odjeżdża pociąg do Budapesztu? **Je la kvara tridek kvin.** O czwartej 35 m. **Bonvolu aĉeti por mi du biletojn de la dua klaso, loko rezervita.** Proszę kupić dla mnie 2 bilety 2-giej klasy, miejsce rezerwowane. **Ĉu pakaĵ — biletojn ankaŭ?** Czy bilety na bagaże także? **Jes — unu por la kofro kaj unu por biciklo.** Tak — jeden na kufer a jeden na rower. **Haltu! — mi forgesis — unu peron-bileton por mia amiko kaj kelkajn vojaĝ-jurnalojn — mi petus.** Poczekajcie — zapomniałem — jeden bilet peronowy dla mego przyjaciela i kilka czasopism do podróży — prosiłbym.

Kia bela lokomotivo! La fervojaj oficistoj estas ĝentilaj, la konduktoro helpema. Co za piękna lokomotywa! — Urzędnicy kolejowi są grzeczni, konduktor usłużny. **En la vagono la benkoj tre oportunaj — nur la vaporo kaj fumo de la lokomotivo malhelpas iom la vidon al la bela ĉirkaŭaĵo.** W wagonie ławki bardzo wygodne — tylko para i dym lokomotywy przeszkadza trochę w widoku na piękną okolicę. **Jen nia finstacio — ni prenos fiakron aŭ aŭtobuson por esti pli rapide en la hotelo.** Oto nasza końcowa stacja — weźmiemy dorożkę lub autobus, aby być prędzej w hotelu. **Iru la ŝtuparon maldekstre, poste sur la unuan peronon ĝis la elirpordo.** Proszę iść po schodach w lewo, potem na pierwszy peron aż do drzwi wyjściowych (el-iri-pordo). **Ĉu vi ne forgesis vian man-valizon kaj la vojaĝkovrilon, edzinjo?** Czyś nie zapomniała swej ręcznej walizki i pledu, żonusiu? **Ne, ne, estu trankvila — edzeto!** Nie, nie, bądź spokojny — mężulku!

Słówka do dalszej konwersacji podróżniczej:

Przedział w wagonie — kupeo; okno — fenestro; kasa biletowa — biletejo albo bilet-kaso; tragarz — portisto; portjer (odźwierny) — pordisto; pudełko do kapeluszy — ĉapelujo; rozkład jazdy — vetur-tabelo; powóz, dorożka — veturilo; bicz — vipo; koło (u wozu) — rado; oś — akso; dzwonek — sonorilo albo tintilo; szyna — relo; vojaĝi — podróżować; bicikli — jeździć rowerem; rajdi — jeździć konno; lui wynająć (pokój); dungi — wynająć do pracy; gasti — gościć pasi — przechodzić; vagi — łazić, błąkać się; supren iri — wchodzić na górę, malsupren-iri — schodzić w dół; ripozi — spoczywać; dormi — spać; veki — budzić; vekiĝi — budzić się.

VII. Tłumaczenie końca nowelki z Lekcji 11-tej.

Suche Miasto (St. Zjedn.), dnia.....

— Drogi współideowco!

— Znając Wasz wielki (dosł. wysoki) idealizm i Wasze uczucia współideowe, pozwalam sobie zwrócić się do Was w nadziei, że zechcecie spełnić mą skromną prośbę.

Wiecie pewnie, że obecnie jesteśmy (tu) w Stanach Zjednoczonych bardzo spragnieni, — dlatego byłoby z Waszej strony bardzo grzecznie (dosł.: bylibyście bardzo uprzejmi), gdybyście zechcieli przysłać mi (ze) trzy butelki koniaku. Niestety nie posiadam dostatecznej ilości (dosł.: dosyć) dolarów, aby za usługę tę zapłacić jak się należy (dosł.: aby według zasługi opłacić tę usługę) — lecz — aby zmniejszyć Wasze wydatki, przesyłam w załączeniu trzy próżne butelki, które (już) tylko trzeba będzie napełnić.

Serdecznie zgóry dziękując, pozostaje — oddany Wam — Wasz bardzo spragniony — Tomasz Bezwódki.

. . . .

Wówczas Pani Barko strzaskała — jedną po drugiej — (wszystkie) trzy butelki na głowie swego zmieszanego (skonsternowanego) małżonka.

Koniec — Fino.

Najlepszy przekład konkursowy powyższego listu nadesłali:

1) p. Bzdęga Jan, as. poczt. w Poznaniu 5 (dawniej Kościan).

2) p. Spielman Oskar, kontr. poczt., Brody, Mołopolska Wsch.,

za co wyrażamy im gorące uznanie, które niech będzie im zachętą do dalszej pracy nad pełnem opanowaniem i szerzeniem pomocniczego języka międzynarodowego.

VIII. Zadanie końcowe:

1) Przełożyć z „Samouczka" prof. Kronenberga resztę „Ćwiczenia 25-go" ze str.

Poza dobrowolnem opodatkowaniem się członków, istnieje jeszcze dotąd niewyzyskana przez kolegów możliwość zdobywania pieniędzy **z prowizji** od sprzedaży znaczków na Budowę Uzdrowisk i Sanatorjów.

Od sprzedaży naszych znaczków można 20 proc. zatrzymywać, wiele zaś Urzędów pocztowych nie korzysta z tego przywileju, przekazuje nam pełne kwoty.

Celem pozyskania **Funduszu Pomocy Przeciwgruźliczej** Zarządy Kół Miejscowych mogłyby z powodzeniem porozumieć się, w sprawie osiąganej prowizji, z miejscowymi Naczelnikami Urzędów pocztowych, a z pewnością w krótkim czasie odpowiedni „Fundusz" utworzyłby się w każdym Kole Związku.

Sprzedaż znaczków przeciwgruźliczych, to bogate źródło, które dotychczas dało Związkom przeszło **pół miljona złotych gotówki!**

Znaczki przeciwgruźlicze dają Wam możność korzystania w 20 proc. od sumy ze sprzedaży znaczków oraz dysponowania osiągniętą prowizją.

Wzywamy zatem wszystkie Zarządy Kół Związku do tworzenia **Funduszu Pomocy Przeciwgruźliczej**, który służyłby do ratowania zdrowia i życia miejscowych pracowników pocztowo - telegraficznych.

O zaistnieniu na terenie poszczególnych Kół Miejscowych „Funduszu Przeciwgruźliczego" z całym uznaniem ogłosimy w organie zawodowym „Poczta", o czem zechcą donieść Zarządy Kół Miejscowych.

Referat Budowy
Uzdrowisk i Sanatorjów.

Zmiana rozporządzenia o opłatach za mieszkania służbowe

W N-rze 16 „Poczty" w artykule p. t. „O poprawę bytu" podaliśmy m. in. o przedstawieniu Panu Ministrowi Skarbu przez delegację C. K. P. memorjału w sprawie czynszu za mieszkania służbowe pracowników państwowych.

Według rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 października 1924 r. funkcjonarjusze państwowi za mieszkania służbowe opłacali czynsz w wysokości równej dodatkowi mieszkaniowemu przez nich pobieranemu. Po podwyższeniu stawek dodatku mieszkaniowego postanowienie to w bardzo wielu wypadkach okazało się krzywdzącem, gdyż funkcjonarjusz państwowy zajmujący mieszkanie służbowe, płacił za nie cały dodatek mieszkaniowy niezależnie od tego, czy mieszkanie to składało się z jednego pokoju, czy też z 5-ciu.

Zabiegi szły w tym kierunku, by pracownicy państwowi nie opłacali żadnego czynszu za mieszkania służbowe. Postulat ten został tylko częściowo uwzględniony.

W Dz. Ustaw Nr. 69 (poz. 549), ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, które weszło w życie z dniem 8 b. m., wprowadzając postanowienie, iż o ileby przysługujący funkcjonarjuszowi dodatek mieszkaniowy był wyższy od kwoty, która należałaby się za dane mieszkanie służbowe przy zastosowaniu przewidzianych w § 3 i 4 rozporządzenia stawek, wówczas opłatę za mieszkanie służbowe pobiera się w wysokości, obliczonej według podanych paragrafów.

Ogłoszone rozporządzenie zalicza do lokalów reprezentacyjnych także mieszkania, które Prezydent Rzeczypospolitej przyznaje funkcjonarjuszom państwowym i wojskowym w gmachach, przeznaczonych dla celów reprezentacyjnych. Rozporządzenie w tym punkcie otrzymało moc obowiązującą z dniem 1-go kwietnia b. r.

Biuletyn Prasowy Nr. 14
Ministerstwa Poczt i Telegrafów

Sukces oddziału pocztowego przysposobienia wojskowego w okręgowych zawodach strzeleckich p. w. w Białymstoku.

Dnia 12.X., podczas zawodów strzeleckich dla okręgu p. w. Białystok, pierwsze miejsce zdobył oddział p. w. pocztowego w Białymstoku (683 punkty na 780 możliwych), uzyskując temsamem nagrodę w postaci puhara, ofiarowanego przez gen. Góreckiego, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Przy strzelaniu indywidualnem członkowie oddziału pocztowego p. w. w Białymstoku p.p. Zaleski i Sosnowski, zajęli I i IV miejsce.

Oddział pocztowego p. w. w Białymstoku należy do „Pocztowego związku p. w. i w. f. Warszawskiej Dyrekcji P. i T.", utworzonego samorzutnie przez pracowników Dyrekcji w b. r.

Dnia 26 b. m. o godz. 11-ej w gmachu Dyrekcji Warszawskiej odbędzie się zebranie prezesów i komendantów poszczególnych oddziałów Pocztowego Związku p. w., oraz zbiórka oddziału, przeznaczonego do defilady w dniu 11. XI b. r.

59, a następnie rozdziały końcowe ze str. 62 i 63 p. t. „Poŝto, telegrafo, telefono, radio" oraz „Letero al nova Samideano".

Do tego ostatniego „Listu" dodajemy uwagę, że obecnie redakcja i administracja „Polskiego Esperantysty" mieści się nie na ul. Smoleńskiej 19, lecz ul. Lubicz 34 w Krakowie, że polskie podręczniki i książki esperanckie można zamawiać w tejże administracji, w księgarni esp. Grenkamp - Kornfelda w Jaśle (Małopolska) oraz w Sekretarjacie Stow. Esper. „Laboro" w Warszawie — ul. Zaciszna 2 m. 5 Miasto - Ogród Czerniaków.

W końcu, że autor „Samouczka", który nam służył cały czas za podstawę do nauki na naszym kursie pocztowym — zasłużony wielce dla rozwoju Esperanta w Polsce ś. p. prof. Leopold Kronenberg, już od przeszło roku nie znajduje się między nami, o czem czytelnicy „Poczty" wiedzą z zeszłorocznych wspomnień pośmiertnych w naszem czasopiśmie. — Za całożyciowy Jego trud nad szerzeniem idei esperantyzmu w naszym kraju raz jeszcze wyrażamy na tem miejscu **Cześć Jego Pamięci!**

Wracając do zadania, prosimy o przesłanie tłumaczenia powyższych ćwiczeń na adres Redakcji oraz o wierny przekład dalszego ciągu owego wierszyka pocztowego, którego pierwszą zwrotkę poznaliśmy w pierwszem „zadaniu konkursowem" (Nr. 5 Poczty z 1930). Brzmi on:

2) Sed kiu el hejmo vojaĝis, konfidis la domon al Di',
Jam kvazaŭ li vere kuraĝis atendi la morton por si.
La monon enhavis ne sako: en boto kaŝiĝis ĝi,
Pafiloj minacis el pako — — beltempo estinta, — ho vi!

3) Kaj se vojaĝanto sopiris al manĝo, ripozo, al ĝoj',
La veturigisto ekdiris: „Diable! Malĝusta la voj'!"
De lupoj kriado audiĝis, por helpo — trovebla neni';
Terure ĉevaloj tremiĝis — — beltempo estinta — ho vi!

4) Kaj estis agrablo treega, aparta kelkfoja ĝu',
Se ĉaro sur voj' malvastega rompiĝis kun granda ekbru',
Se unu de l' radoj rompiĝis, jen-kia ĝojego pro ti';
Sed ofte eĉ ostoj krakiĝis — — beltempo estinta — ho vi

Od poezji zaczęliśmy (patrz Lekcja 1-sza w Nr. 21 „Poczty" z r. 1929) — na poezji kończymy—bo nie masz życia bez piękna— a samo Esperanto jest również dziełem nietylko wielkiego językonazwcy, ale przedewszystkiem wielkiej marzycielskiej duszy poetyckiej.

Za najlepsze rozwiązania „zadania końcowego" będą rodzielone premje.

Za tak życzliwe poparcie sprawy pomocniczego języka międzynarodowego na terenie poczty polskiej składam Redakcji „Poczty" oraz całemu zarządowi „Związku Pracowników Poczt, Telegr. i Telef. Rz. P." — zwłaszcza zaś jego Prezesowi p. Józefowi Stangreciakowi — serdeczne podziękowanie i wyrazy gorącego uznania.

Szanownych Uczestników Kursu zaś proszę o swobodne zwracanie się ze wszystkiemi zapytaniami co do jęz. Esperanto na adres Redakcji, która w dalszym ciągu dla sprawy szerzenia pomocniczego języka międzynarodowego wśród pocztowców Polski gotowa jest użyczać miejsca na łamach swego pisma. Jeśli ktoś nie mógł czy nie miał czasu nadążyć za naszemi Lekcjami w „Poczcie", może teraz — w spokoju — mając całość materjału przed sobą, przerabiać powoli lekcję za lekcją i również nadal przysyłać rozwiązania zadań. Od Waszego zainteresowania, Szan. Czytelnicy i Czytelniczki, zależy stopień poparcia ze strony Związku i Redakcji.

Wykładowca
Jan Zawada.

Od Redakcji: Kończąc dzisiejszą lekcją elementarny kurs języka międzynar. Esperanto, prosimy wszystkich tych, którzy się zapisali na jego uczestników o powiadomienie nas, czy i w jakiej mierze z kursu tego korzystali, jak daleko są w języku zaawansowani wzgl. jakie na drodze samouczej napotkali trudności.

Jeśli z 300-tu kilkudziesięciu uczestników, którzy się zgłosili na ten kurs, **stu** wyrazi chęć dalszego uczenia się, to rozpoczniemy drukować **kurs wyższy,** ze specjalnem uwzględnieniem fachowych spraw pocztowych. Do czasu zgłoszenia się tej liczby podawać będziemy w kronice wzmianki o postępach Esperanta wogóle, a wśród pocztowców całego świata w szczególności. Komu trudno jest uczyć się samemu, niech zapisze się na „kurs korespondencyjny języka Esp.", prowadzony przez Stowarzyszenie „Laboro" (adres jak wyżej). Prospekt otrzyma stamtąd bezpłatnie.

ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI

W marcu b. r. zostało zorganizowane w Okręgu Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Katowicach Pocztowe Koło Ligi Morskiej i Rzecznej posiadające obecnie już około 1500 członków rzeczywistych i około 600 członków wspierających z pośród pracowników pocztowo - telegr. tegoż okręgu. Na walnem zebraniu członków tego koła odbytem w dniu 26 lipca b. r. ustalono jego nazwę a mianowicie: **„Oddział Okręgowy Ligi Morskiej i Rzecznej Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu w Katowicach"**

poczem wybrano Zarząd w następującym składzie:

Przewodniczący: Prezes Dyrekcji P. i T. w Katowicach p. Leonard Kuntze.

Pierwszy zastępca Przewodniczącego: radca poczt. Józef Zbrożek.

Drugi zastępca Przewodniczącego: st. insp. poczt. Rudolf Niemczyk.

Sekretarz: st. asystent Erwin Hlass.

Zastępca sekretarza: sekretarz poczt. Ludwik Szarkowski.

Skarbnik: kontroler Józef Termin.

Zastępca skarbnika: asystent Karol Czech.

Komisja Rewizyjna: Kier. Oddz. Urz. I kl. Stanisław Patolski; Kier. Oddz. Urz. I kl. Antoni Dudek; kontroler Franciszek Szyma.

Zastępcy członków Komisji Rewizyjnej: podurzędnik Ferdynand Bodora, ekspedjent Karol Komander.

Ponadto wybrano Naczelnika Urzędu poczt. Katowice 1 p. Jana Safiaka i zastępcę Naczelnika upt. w Mysłowicach p. Roberta Stankiewicza, delegatami na walne zebranie Głównego Zarządu Ligi Morskiej i Rzecznej.

Nowowybrany Zarząd na posiedzeniu z dnia 23 września b .r. w poczuciu obowiązku obrony całości Rzeczypospolitej Polskiej przeciwko zakusom germańskim, a w szczególności atakom na prastarą pomorską ziemię i polskie morze uchwalił natychmiastową wypłatę kwoty 1000 zł. na budowę łodzi podwodnej **„Odpowiedź Treviranusowi"** z dotąd zebranych od członków składek miesięcznych, po potrąceniu z nich 55% należnych w myśl statutu Ligi Morskiej i Rzecznej Zarządowi Głównemu i 15% należnych Zarządowi okręgowemu L. M. i Rz. na Województwo Śląskie.

Identyczne uchwały poweźmie Zarząd Oddziału Okręgowego L. M. i Rz. Pracowników P. T. i T. w Katowicach w przyszłości, po nagromadzeniu dalszych na ten cel funduszów".

Rozwój Komitetu Floty Narodowej i skoordynowanie wysiłków

Komitet Floty Narodowej nadesłał nam poniższy artykuł z prośbą o zamieszczenie go na łamach „Poczty"— co też chętnie czynimy.

Komitet Floty Narodowej, jako instytucja powołana do życia Ustawą Sejmową z dn. 16 lutego 1927 roku w celu gromadzenia funduszów na budowę polskiej floty morskiej tak wojennej jak i handlowej oraz koordynującej wszelkie poczynania w tym kierunku, dzięki głębokiemu zrozumieniu przez społeczeństwo potrzeb Państwa, rozwija się coraz pomyślniej. Organizacja Kół Komitetu Floty Narodowej na terenie Rzeczypospolitej zatacza coraz szersze kręgi. W chwili obecnej Komitet liczy daleko ponad tysiąc flji (Koła miejscowe), które, działając każde na swym terenie, przysparzają funduszów na budowę floty morskiej.

Niezależnie od tego autonomicznie działają Komitety Wojewódzkie w Łodzi, Poznaniu, Toruniu, Katowicach, Koło Stołeczne w Warszawie.

W ciągu ostatnich miesięcy szereg organizacji zawodowych w ścisłym kontakcie z Centralą Komitetu przystąpiło do zbiórki funduszów na budowę okrętów swego imienia. I tak: Pracownicy Kolei Państwowych przystąpili już do zbiórki na okręt „Dar Kolejarzy", Sędziowie i Prokuratorzy na okręt „Temida", nauczycielstwo na „Dar Nauczycieli", Obywatele Stolicy na wielki okręt „Dar Warszawy", Pracownicy Poczt i Telegrafów na „Dar Pocztowców".

Wszystkie kwoty zbierane przez powyższe instytucje i organizacje wpłacone są do Centrali Komitetu, która w Księgach Buchalteryjnych segreguje wpłaty na poszczególne konta ofiarodawców.

Komitet Floty Narodowej pragnie zaznaczyć, że w związku z haniebnymi zakusami Treviranusa na całość naszych granic zachodnich i brzegu morskiego, niektóre ugrupowania społeczne w szlachetnym patrjotycznym odruchu zainicjowały zbiórki funduszów na budowę okrętów dla Państwa bez uzgodnienia tej akcji z Centralą Komitetu Floty Narodowej, wskutek czego akcja o tak doniosłem znaczeniu dla Państwa rozprasza się, wprowadzając chaos w pojęciu społeczeństwa.

Aby zapobiedz temu szkodliwemu dla wielkiej akcji państwowej działaniu, Komitet Floty Narodowej podkreśla, że jest jedyną Instytucją społeczno - państwową, która powołana jest do koordynowania wszelkich poczynań społecznych w kierunku gromadzenia funduszów na budowę okrętów dla Państwa i zwraca się niniejszym z gorącem apelem do wszystkich obywateli i organizacji społecznych, które już zapoczątkowały zbiórki na kupno i budowę okrętów, o nawiązanie ścisłego kontaktu z Centralą Komitetu w Warszawie — Elektoralna 2 — Gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz wpłacanie wszelkich zebranych kwot na ten cel do P.K.O. Konto Komitetu Nr. 30.

Komitet Floty Narodowej żywi najgłębszą wiarę, że apel niniejszy, mający na celu jedynie dobro wielkiej sprawy nie przebrzmi bez echa, a przekona tych obywateli oraz organizacje społeczne, które dotychczas szły w rozproszeniu i skoordynuje ich szlachetne wysiłki w myśl wielkiej maksymy: „W jedności siła".

Sekretarz Generalny Kom. Fl. Nar.
Gen. M. Zaruski.

Z życia związku

ZAKOPANE.

Dnia 21 września 1930 r. o godz. 11 przed poł. odbyło się w lokalu urzędu pocztowego walne zebranie członków Kasy Koleżeńskiej Koła Miejscowego.

Prezes kol. Stetkowicz otwierając zebranie w krótkiej a treściwej przedmowie scharakteryzował wytężoną pracę Zarządu Kasy za czas od założenia Kasy t. j. 13/ 1929 r. do 21/9 1930, z którym to dniem Zarząd ustępuje a to z powodu przeniesienia skarbnika kol. Norka z tut. urzędu. Kol. prezes podniósł pełną poświęcenia pracę kol. skarbnika jednocześnie wyrażając żal spowodowany stratą tak dzielnego w pracy kolegi.

Na zapytanie kol. prezesa, czy Kasę Koleżeńską należy prowadzić w dalszym ciągu, zebrani jednogłośnie uchwalili utrzymanie Kasy nadal.

Kol. Norek w swoim sprawozdaniu przedstawił cały tok pracy oraz stan posiadania każdego członka, jakoteż stan Kasy za czas od 1.11 1929 do 21.9 1930, który wynosił w gotówce 2.245 zł. Udziałów wycofano na 190 zł., wydatki na założenie oraz administrację wynoszą 122 zł., pożyczek udzielono 64 na kwotę 4.440 zł., zysk z procentów 257 zł., procent od udziałów wynosi 120 zł., czysty zysk 137 zł.

Po wysłuchaniu sprawozdania zebrani podziękowali Zarządowi za bezinteresowną pracę.

Zebrani na wniosek Komisji rewiz. uchwalili udzielić ustępującemu Zarządowi deklarację, mocą której nie wnoszą żadnych pretensji za czas od 1.11 1929 do 21.9 1930 do tychże osób, które spełniały pracę w Zarządzie Kasy, ze względu na sumienne spełnianie swych obowiązków.

Przed przystąpieniem do wyborów nowego Zarządu kol. Salamon zwrócił się z apelem do zebranych, by dokonali wyboru takich ludzi, którzy dadzą pełną gwarancję solidnej i bezpartyjnej pracy wobec kolegów oraz przestrzegania ściśle obowiązującego regulaminu.

Po krótkiej przerwie komisja matka w osobach kol. Prosałowskiego, Kuligowej i Frytka A. uzgodniła listę nowego Zarządu, a mianowicie: prezes kol. Stetkowicz, sekret. kol. Salamon, skarbn. kol. Gąsienica St., zast. kol. Pawlowski St. Komisja Rewizyjna: kol. Kulig, Klimczak Wł., Prosałowski Wacław.

Wybór został dokonany przez aklamację jednogłośnie, wybrani mandat przyjęli.

Na tem zebranie zakończono o godz. 13.

BRZEŚĆ N/B. 2.

Dnia 22-go września 1930 r. odbyło się Walne Zebranie członków Koła Miejscowego. Na przewodniczącego jednogłośnie wybrano kol. Witkiewicza, naczelnika urzędu, na sekretarza kol. Reka, na asesorów kol. Bortnowskiego i Gadomskiego. Po odczytaniu porządku dziennego przez kol. Witkiewicza i kolejnem wysłuchaniu sprawozdań z czynności ustępującego zarządu, któremu po krótkich dyskusjach udzielono absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: kol. Hajdas prezes, kol. Gadomski wiceprezes, kol. Rek sekretarz, kol. Sajkowski zastępca, kol. Mieczkowski skarbnik, członkowie: kol. Bortnik, Humienny i Korwel. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali kol. Witkiewicz, Bortnowski i Baranowski.

W wolnych wnioskach poruszono szereg spraw dotyczących pracowników pocztowych i uchwalono domagać się od Zarządu Głównego dołożenia starań, celem zrealizowania postulatów:

1) dodatku za godziny nadliczbowe, jak również za służbę w niedziele i święta,

2) umundurowania dla urzędników wzgl. odpowiedniego ekwiwalentu,

3) przyznania pracownikom działów kasowych dodatku kasowego,

4) przyznania rodzinom pracowników pocztowych zniżek kolejowych,

5) opłacanie kwater ambulansowych na końcowych stacjach przez administrację pocztową,

6) wypłacania zaległego dodatku mieszkaniowego,

7) przyznania odpoczynku dla obsad ambulansowych na stacji końcowej w Łunińcu i Stołpcach,

8) włączenie odpowiednich wagonów pocztowo-ambulansowych, które posiadałyby conajmniej 150 klatek dla segregowania materjału.

Po uchwaleniu tych wniosków, przewodniczący dziękując za dokonany wybór, zachęcając obecnych do dalszej solidarnej współpracy z organizacją dla dobra poczty, telegrafu i telefonu i wszystkich pracowników, zamknął walne zebranie.

LIDA.

Dnia 31 sierpnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków koła miejscowego w Lidzie. Zgromadzenie zagaił prezes Koła kol. Leonard Pacewicz, poczem wybrano przewodniczącego kol. Bazylego Kirkucia, sekretarza kol. Felicjana Zdanowicza i asesora kol. Karola Jelskiego. Po przyjęciu porządku dziennego, ustępujący prezes koła kol. L. Pacewicz, złożył obszerne sprawozdanie ze wszystkich prac Zarządu w ciągu ubiegłej kadencji, poczem złożył sprawozdanie skarbnik zarządu i skarbnik kasy samopomocy związku kol. Michał Podhajny. Imieniem Kom. Rowiz. złożył sprawozdanie kol. Bazyli Kirkuć. Stwierdzając zgodność wszelkich rachunków z księgą kasową i należyte prowadzenie kas, zgłosił kol. Kirkuć wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum. Po dłuższej dyskusji, w której zabieral igłos kol. kol. Zdanowicz, Pacewicz, Paczulan przyjęto wnioski Komisji Rewizyjnej.

Na wniosek kol. Kirkucia jednogłośnie uchwalono kwotę 741 zł. 55 gr. jako czysty zysk od % kasy samopomocy rozdzielić między udziałowcami propozycjonalnie w stosunku do kwot udziałowych, obniżyć procenta od sum wypożyczonych do połowy t. j. na ½%.

W wolnych wnioskach, na wniosek kol. Pacewicza uchwalono jednogłośnie, wysłać podziękowanie głównemu zarządowi w Warszawie za jego dotychczasową pracę na polu związkowym.

Na wniosek kol. Lisickiego uchwalono za pośrednictwem władz związkowych zwrócić się do Dyrekcji P. T. w Wilnie z prośbą o nadsyłanie dla funkcjonarjuszów materjałów, na mundury, a nie gotowych mundurów. Na wniosek przewodniczącego zebrania kol. Kirkucia przez aklamację wybrano w pełnym składzie ustępujący Zarząd, a mianowicie: Leonard Pacewicz prezes, Karol Jelski wiceprezes, Konstanty Kozakiewicz — sekretarz, Michał Podhajny — skarbnik, Michał Krasowski i Jan Szafran, jako członkowie.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. Felicjan Zdanowicz, jako przewodniczący, Antoni Siergiej, jako sekretarz i Albin Jacewicz, członek komisji.

Na tem obrady zostały zakończone.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 4-go października r. b. zmarła w Sanatorjum w Otwocku koleż. Stanisława Łysiakówna z Kalisza, długoletni członek Związku, pozostawiając wśród Kolegów szczery żal".

Cześć Jej pamięci!

OFIARY

na „Złoty Łańcuch Uzdrowiskowy"

Saldo z przeniesienia:
Złotych 5.508 gr. 41.
Mkn. (w złocie) 10.—
Dolar amer. 1.—.

Nr. 629. Zł. 1.50 — kol. Bronisława Tranczyńska, St. Kontroler U. p. Lwów 1.

Nr. 630. Zł. 20. — kol. Wiera Protasiewiczówna z Białej Podlaskiej — z okazji otrzymanego awansu.

Nr. 631. Zł. 5.50. — Pracownicy Urzędu pocztowo-telegr. Szydłowiec k. Radomia.

Nr. 632. Zł. 1. — kol. Stefan Fuchs, Naczelnik U. p. Krzemieniec.

Nr. 633. Zł. 2. — p. Marja Mincewicz i

Nr. 634. Zł. 5. — p. Zofja Sobańcówna z Bełchatowa.

Nr. 635. Zł. 5. (10-ta rata zadeklarow. 50 złotych — kol. Michał Grzegorczyk — Naczelnik Urzędu poczt. Kościerzyna.

Nr. 636. Zł. 5. — kol. Piotr Petryszyn — st. podurzędnik w Śniatyniu.

Nr. 637. Zł. 10. — Znalezione w Chodeczu przez kol. E. Malca.

Nr. 638. Zł. 5. (kara) — p. Walenty Stasiak z Rudnik k. Wielunia.

Nr. 639. Zł. 5. — kol. Aleksander Jacewicz Asystent pocztowy w Sokółce.

Nr. 640. Zł. 5. — p. Stanisław Lwowski z Wodzisławia k. Jędrzejowa.

Nr. 641. Zł. 2.20 — kol. Bronisław Sobociński z Włocławka — Telegraf.

Nr. 642. Zł. 1 (kara). — p. Helena Suppli i Józef Pilarek w Wilnie.

Nr. 643. Zł. 8. — Pacownicy U. p. Skulsk z okazji imienin Naczelnika Urzędu p. Franciszka Fernera.

Nr. 644. Zł. 3. — kol. Henryk Żółtek w Dzierzgowie.

Nr. 645. Zł. 2. — kol. Władysław Krysa w Chybiu.

Nr. 646. Zł. 5. — kol. Paweł Matuszewski w Wodzisławiu k. Jędrzejowa.

Nr. 647. Zł. 50 (z zysków). — Kasa Samopomocy Koleżeńskiej przy Kole Miejscowem w Częstochowie.

Nr. 648. Zł. 50. — kol. Mieczysław Weiss Prezes Koła Lwów 2, zebrane od kolegów z okazji pożegnania kol. Teofila Dąbrowskiego st. kontrolera, skutkiem przejścia na emeryturę.

Nr. 649. Zł. 1.50. — kol. Andrzej Kardynał ekspedjent poczt. w Jagielnicy k. Czortkowa.

Nr. 650. Zł. 3. — kol. Marja Gromnicka-Modzelewska, Kier. Agencji poczt. Odryżyn.

Nr. 651. Zł. 15. (kara). — p. Józef Kibitlewski z Filipowa.

Nr. 652. Zł. 5. — p. Cezary Ponikowski, ul. Krak. Przedm. 7. w Warszawie.

Nr. 653. Zł. 40. — p. Róża Brandlerowa, Aptekarzowa z Głogowa k. Rzeszowa.

Nr. 654. Zł. 2. — kol. Wachowiak, st. poczt. U. p. Murowana Goślina.

Nr. 655. Zł. 10. — kol. A. Wojciechowski z Pińska.

Nr. 656. Zł. 20. — kol. Stanisław Turczyn St. pocztyljon U. p. Tustanowice.

Nr. 657. Zł. 10. — kol. Gruber, St. asyst. poczt. w Tustanowicach.

Nr. 658. Zł. 10. — kol. S. Finkler, St. poczt. w Tustanowicach.

Nr. 659. Zł. 10. — kol. Wojciech Hnat — Naczelnik poczty w Tustanowicach.

Nr. 660. Zł. 5. — p. Dutczyński, Prezes Dyrekcji Poczt i Telegr. w Krakowie.

Nr. 661. Zł. 5. — p. Inżynier Kozubek, vice Prezes D. P. i T. w Katowicach.

Nr. 662. Zł. 2. — kol. Jan Bartyzel, Radca Dyr. P. i T. w Krakowie.

Nr. 663. Zł. 5. — p. Huber, Dyrektor U. p. Kraków 1.

Nr. 664. Zł. 5. — p. Walczewski, Dyrektor U. p. Kraków 2.

Nr. 665. Zł. 5. — p. Inżynier Juljan Gostwicki vice Prezes Dyrekcji P. i T. w Krakowie.

Nr. 666. Zł. 2. — kol. Teodor Szczeklik.

Nr. 667. Zł. 5. — kol. Stanisław Krechowiecki.

Nr. 668. Zł. 2. — kol. Jadwiga Piasecka.

Nr. 669. Zł. 2. — kol. Amalja Soniewicka.

Nr. 670. Zł. 1. — kol. Adam Zimnal, wszyscy z Krakowa — Telegraf.

Nr. 671. Zł. 5. — Urząd Telegraficzny Kraków.

Nr. 672. Zł. 20. — kol. Janina Zbyszewska, St. Kontroler Urzędu telegr. w Krakowie.

Nr. 673. Zł. 1.50. — kol. Ignacy Pakosz, Kontr. Urz. telegr. w Krakowie.

Nr. 674. Zł. 10. — kol. Wirginia Wittek, St. Kontr. Urzędu Telegr. w Krakowie.

Razem Zł. 5.901.61.
Mkn. (w złocie) 10.—.
Dolar amer. 1.—.

Kto następny?

Redaktor odpow.: W. Goduslawski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegr. i Telef. R. P. Warszawa, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 35-80 i 35-83.